

# FOCAL ELEGIA



Coraz więcej firm głośnikowych wkracza na rynek słuchawkowy, wcześniej zastrzeżony dla specjalistów i... dużych koncernów produkujących całą gamę elektroniki użytkowej. Jednak nie wszystkim idzie to tak samo dobrze, zwykle ofertę można zliczyć na palcach jednej ręki albo są to nawet pojedyncze modele. Na tym tle działania Focala prezentują się imponująco, wciąż nie zasobnością katalogu, ale ambicjami i osiągnięciami na działce high-endowej.

**F**rancuska firma co roku prezentuje nowe konstrukcje i zdobywa nagrody. Podobny sukces, tyle że w sektorze modeli nisko- i średniobudżetowych, a więc wyrażający się jeszcze większą sprzedażą, osiągnął inny głośnikowy specjalista – JBL. Focal też zaczął od modeli relatywnie przystępnych cenowo (*Spirit*, rok 2012, i od razu nagroda EISA), ale wkrótce potem wskoczył na bardzo

wysoką półkę flagowym modelem *Utopia* (z przetwornikami berylowymi) w aktualnej cenie 18 000 zł. Dołączyły do niej *Clear* (7000 zł), *Elear* (4300 zł), a w zeszłym roku *Elegia* i *Stellia* – pierwsza w cenie 4000 zł, druga – 13 000 zł. Niewielu producentów ma w zakresie 4000–18 000 zł tyle propozycji, i to mocnych, każdy nowy model jest wsparty intensywną promocją, prezentacjami i testami.

*Elegia*, obok *Stelli*, to konstrukcja zamknięta; trzy pozostałe (z tych droższych) są otwarte, ale zamknięte są też znacznie tańsze *Listen* (mające wersję Wireless), które zastąpiły *Spirity*. Z tego „układu sił” (i jego genezy) między modelami otwartymi i zamkniętymi może wynikać, że początkowym zamiarem Focala było adresowanie słuchawek zamkniętych na rynek sprzętu

popularnego i mobilnego, a otwartych – do wymagających, zamożnych i „udomowionych” audiofilów. Jednak będąc już na tym rynku nie tylko w planach, ale w rzeczywistości, zdobywając doświadczenie w kontaktach z własnymi klientami (dystrybutorami), a nie tylko na podstawie badań rynku, Focal najprawdopodobniej

dostrzegł, że wśród jego propozycji brakuje słuchawek zamkniętych wyższej klasy – po prostu jest na nie zapotrzebowanie, czymkolwiek by je tłumaczyć, czy to chęcią audiofilskiej izolacji w domowych pieleszach, czy wyjściem z tak luksusowymi słuchawkami na zewnątrz (dzisiaj mobilne to prawie wyłącznie zamknięte), czy wreszcie upodobaniem części audiofilów do brzmienia słuchawek zamkniętych. Można w pewnym uproszczeniu uznać, że *Stellia* to zamknięty konkurent dla otwartej *Utopii*, a *Elegia* – dla *Elear*. Odpowiednie pary modeli pokazują bowiem podobne zaawansowanie: te droższe mają przetworniki berylowe, a te tańsze – aluminiowo-magnezowe.

Czy kosztują aż 18 000 zł, czy „tylko” 4000 zł – słuchawki Focala są zapakowane solidnie, chociaż w tym przypadku nie aż luksusowo. Z zewnątrz roboczy karton z tektury, o który pewnie nie będziemy dbać, ale wewnętrzne pudełko jest już eleganckie i sztywne, na pewno go nie wyrzucimy, a tym bardziej zadbaamy o etui (wielkości średniej damskiej torebki, o takim też kształcie, obszyte przyjemną tkaniną, zapinane dookoła na zamek błyskawiczny).



Nawet jeżeli słuchawki tej wielkości i w tej cenie zostały przystosowane do zadań mobilnych, chyba nie powinny się do nich ograniczać. O tym, że producent poważnie bierze pod uwagę podłączenie *Elegii* do wzmacniacza stacjonarnego, świadczy obecność przejściówki (z małego na duży jack), jednak sam kabel, będący na wyposażeniu, sprawi nam w takim podłączeniu pewien (a nawet duży) kłopot, bowiem ma długość tylko 120 cm. Oczywiście można usiąść przed samym wzmacniaczem albo słuchać z urządzeniem mobilnym na kolanach; można zdobyć przedłużacz albo poszukać jednego dłuższego kabla... Ale chyba byłoby najprzyjemniej, gdyby taki był już w komplecie – tak jak w przypadku *Anandy*. Abstrahując od długości, kabelek jest ciekawy, w „żelazkowym” oplocie, do każdej muszli wpinamy małego jacka.

Tutaj kolejne zastrzeżenie, już mniejsze – oznaczenia muszli (kanałów) są ledwo widoczne, a musimy je ustalić zarówno wkładając wtyczki, jak i każdorazowo zakładając słuchawki na głowę. Co prawda sam kształt muszli może nam podpowiadać, jakie ustawienie jest właściwe, ale wyrobienie takiego odruchu zajmie trochę czasu.

Kształt muszli należy do znanego ogólnego wzoru Focala, jest lekko owalny, z wyraźnym „decentrowaniem” tylnego kapsla, za którym znajduje się przetwornik – został on przesunięty do przodu, a płaszczyna, w której jest on zainstalowany, nie jest równoległa do płaszczyzny styku poduszek z głową, lecz ustawiona pod kątem w taki sposób, żeby oś główna promieniowania biegła w kierunku kanału usznego. W pewnym stopniu przypomina to ustawienie głośników (z przodu, a nie dokładnie po bokach) i być może służy wykreowaniu bardziej naturalnej sceny stereofonicznej, właśnie przed głową, a nie w jej środku.

Przetworniki są zabezpieczone (od strony ucha) metalową siatką z dużymi oczkami w kształcie plastra miodu i dodatkowo cieniutką, delikatną siateczką (tekstylną?), która stanie na przeszkodzie mniejszym obiektom. W sumie ta dwuwarstwowa



Kabel jest stylowy, w grubym tekstylnym oplocie, ale zbyt krótki (1,2 m), aby wygodnie podłączyć się do sprzętu stacjonarnego, mimo że na wyposażeniu jest przejściówka z 3,5 mm na 6,3 mm (na zdjęciu założona).

„maskownica” jest bardzo ażurowa, a więc akustycznie przezroczysta, nie ma na celu poważnego modyfikowania promieniowania. Obudowa z tyłu została wykonana z tworzywa ozdobionego drobnymi wklęsłościami w typie piłki golfowej – nie wygląda to ani źle, ani rewelacyjnie. Wszystkie elementy, które stykają się z głową, są wykończone zamszem; kontakt jest dość przyjemny, chociaż mocne „objęcie” głowy nie pozwoli o tych słuchawkach zapomnieć, tym bardziej, że konstrukcja zamknięta po pewnym czasie zacznie nas trochę grzać. Efekt ten nie jest w przypadku *Elegii* ani ponadprzeciętnie kłopotliwy, ani cudownie nieobecny. Po prostu są to słuchawki zamknięte z typowym zestawem swoich cech funkcjonalnych, a mówiąc wprost – wad i zalet.

Membrany przetworników mają profil „M”, stosowany w słuchawkach Focala nowej generacji. W związku z tym nie jest to „kopuła o wymiarach 1,57” (40 mm), jak można przeczytać w materiałach firmowych; sama centralna, kopułkowa część membrany ma średnicę 25 mm, do tego dochodzi zewnętrzny wycinek stożka (w miejscu „przełamania” przymocowana jest cewka – lekka, bo bezkarkasowa) i wreszcie zawieszenie; dopiero całość ma średnicę 40 mm. Takim profilem membrana przypomina membrany głośnikowe, z taką różnicą dotyczącą już całego układu drgającego, że nie ma w nim dolnego zawieszenia.



Przetworniki obydwu kanałów nie są ustawione na jednej osi, przechodzącej przez głowę, lecz pod kątem - promieniują lekko „od przodu do środka”. Przez kratkę ochronną dobrze widać całą membranę o profilu „M”.



Powierzchnie styku z głową są miękkie, zamszowe; walka o izolację akustyczną i jednocześnie o komfort, przy konstrukcji zamkniętej jest trudna i konieczna.

## ODSŁUCH

Nagroda EISA bardzo pomaga producentowi, a dla recenzenta to raczej kłopot. Można by pójść na łatwiznę, czyli wprost tym tropem pochwalić je i wywyższyć, skoro tak zacne grono już to zrobiło, nikt nie powinien się dziwić, że taką opinię potwierdzamy. To jednak mało produktywnie, wypada przecież coś od siebie dodać, trochę zdziwienia też nie zaszkodzi, ale z drugiej strony krytykanctwo może zostać odebrane jako chęć „autopromocji” i dowodzenia, że nasze uszy są jeszcze bardziej złote niż uszy ekspertów EISA, a oceny bezkompromisowe... Pora się od takich wątpliwości uwolnić, napisać swoje uczucie, bez kombinowania. Jak powiedział Müller do Stirlitz: „Nie myślcie tyle, tylko zapnijcie rozpiętkę. I do roboty”. Z czystej ciekawości chciałem jeszcze tylko sprawdzić, jak nagrodę uzasadniła EISA. To, co przeczytałem, w pewnym sensie mnie zamurowało:

„...służących osiągnięciu brzmienia zarówno mocnego, jak i dokładnego. Otrzymujemy jeszcze więcej – dźwięk naturalny i przyjemny, rozpięty między pulsującym basem a subtelnościami wysokich tonów, niezakłócony szumem z zewnątrz...”. Szok, bo do niczego nie można się przyczepić, to wszystko prawda. Nic dodać, nic ująć? Dodać zawsze można, a podobną charakterystykę można by przypisać wielu innym słuchawkom, jednak tak często spotykam recenzje, które różnią się od moich wrażeń i w kwestii podstawowych, że tym razem byłem wruszony.

Dostałem do testuówki sztuki i muszę przyznać, że wymagały odrobiny cierpliwości. Początkowo dźwięk był trochę zbyt ciężki, „osowiały”, osuszony i przyszarzały, jednak dość szybko, już następnego dnia, zdecydowanie się zmienił, poukładał, nabrał płynności i wyrazistości. Jednak do końca testu, i chyba nie stałoby się to nawet nigdy, nie przeobraził się w dźwięk płynący z *Anandy* HiFiMAN-a. Te brzmienia dzieła przepaść. Nie jakości, ale stylu. Mimo różnicy słyszalnej dla każdego, wybór niekoniecznie będzie łatwy. Początkowo, gdy *Elegie* były słabo wygrzane, w bezpośredniej konfrontacji z *Anandą* bezapelacyjnie wolałem te drugie. Dlaczego, napiszę już w części im poświęconej. Potem szanse się wyrównały i zdradzę już tutaj, że zwycięzcy nie będzie. Nie będzie nawet remisu

ze wskazaniem. Musi wystarczyć opis właściwości i odmienności.

Możliwości i charakter *Elegii* poznałem już wcześniej, mogłem je też bezpośrednio porównać z innymi słuchawkami Focala – w doskonałych warunkach i już wygrane. Wtedy urzekła mnie ich kultura, spójność, plastyczność, ciepło, subtelność. W pewnym stopniu przypominają najlepsze zamknięte Sennheisery, ale bezpośrednio nie porównywałem, więc nie będę się wymądrzał na temat szczegółów. To brzmienie nasyczone, zrównoważone, wyrafinowane. Bas jest mocny, czysty, dokładny, ale nie definitywnie konturowy, dobrze „umięśniony”, związany ze średnicą, dociążoną, gęstą i soczystą, chwilami dobitną, bliską, ale niekrzykliwą. Wreszcie wysokie – dają oddech i wyrafinowanie. Są bardzo delikatne, ale nie nazbyt słodkie czy zaokrąglone – przejrzyste, gładziutkie, selektywne, może trochę brakuje im „dopełnienia” w dolnym podzakresie, ale dzięki temu nie dadzą nam „po głowie” nawet przy słabszych realizacjach.

**Przesunięcie  
równowagi tonalnej  
w kierunku niskich czę-  
stotliwości daje muzyce  
powagę, czemu szczęśli-  
wie towarzyszy oddech  
i otwarcie najwyższych  
tonów.**

Detale pojawiają się jednak na „ciemnym tle”, procentuje pewnie dobra izolacja akustyczna, dźwięk nie jest aż sterylny, ale bardzo czysty. Zarazem czystość ta nie obraca się dramatycznie przeciwko nagraniu, nawet bardzo słabym, ewentualnie brakuje trochę ekspresji, ale nigdy przyzwyczajoności. Każde nagranie było co najmniej zdatne do słuchania, o ile nie bardzo przyjemne. Słucha się ich komfortowo, a dodatkowe wskazówki związane z porównaniem z *Anandą*, przeniosłem do opisu tych drugich.

Na koniec przyszła mi do głowy jeszcze refleksja, że takie zestawienie słuchawek to naprawdę wielka sztuka. Konstruktor zespołu głośnikowego może sobie układać charakterystykę z dużą swobodą, za pomocą filtrów



zwrotnicy; słuchawki to najczęściej układy jednodrożne, bez żadnych elektrycznych układów korygujących, działają jak przetworniki szerokopasmowe, a naprawdę dobrych „fulrendów” nie ma wiele.

## FOCAL ELEGIA

## CENA

4000 zł  
www.fnce.pl

## DYSTRYBUTOR

FNCE

**WYKONANIE** Konstrukcja zamknięta w znanym już kształcie najlepszych słuchawek Focala, tylko w mniej luksusowym wydaniu – więcej plastiku, mniej metalu, ale wszystkie poduszki obszyte zamsem. Jeden krótki (1,2 m) kabel do połączeń ze sprzętem mobilnym. A do domowego Hi-Fi...? Na wyposażeniu eleganckie etui.

**FUNKCJONALNOŚĆ** Miękkie poduszki, szybkie i dobre dopasowanie, typowy dla słuchawek zamkniętych „ciepły klimat” wewnątrz muszli, ale da się wytrzymać.

**BRZMIENIE** Zrównoważone, gęste i jednocześnie przejrzyste, z panoramą szeroką, wypełnioną i uporządkowaną. Bas mięsisty, ale nieprzesadzony, średnica plastyczna, o naturalnej barwie, wysokie tony delikatne, elegancko wykończone, z oddechem. Wysoka kultura teoretycznie pasuje do nagrań audiofilskich, a w praktyce pomaga wielu słabszym, rozjaśnionym.

Typ	dookołauszne/zamknięte
Masa [g]	430
Impedancja [Ω]	35
Czułość [dB]	105]
Długość przewodu [m]	1,2